№ 72 Łódź Poniedziałek 14 marca 1921 roku. Rok III.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 5.

Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po poł. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Sankcje militarno-gospodarcze.

W parlamencie niemieckim.

PARYŻ, 13 marca. (Pat). Wied. B. K.— W sprawozdaniu o konferencji londyńskiej, złożonem na wczorajszem posiedzeniu parlamentu Rzeszy dr. Simons powiedział między innemi, że nie należy sobie lekceważyć skutków sankcji, zastosowanych przez państwa sprzymierzone, wskutek których Niemcy będą musiały wiele cierpieć, podkreślił jednakże, że **uważa postępowanie Lloyd Georga za ciężki błąd, który zemści się na państwach sprzymierzonych.** Jako przewodniczący niemieckiej delegacji zażądał Simons uznania każdego kroku delegacji, które ona uczyniła w Londynie. Następnie **przyjęto 268 głosami przeciw 49 wniosek stronnictw rządowych** w następującem brzmieniu:

„Sejm Rzeszy zatwierdza postępowanie rządu Rzeszy, który wolał odrzucić warunki paryskie w Londynie, niż zgodzić się na wypełnienie postawionych żądań". Równocześnie tą samą liczbą głosów odrzucono nagły wniosek p. Breitscheida, wniesiony w imieniu jego patrji, a stwierdzający, iż **rząd przez dostateczne wypełnienie zobowiązań,** nałożonych traktatem pokojowym na Niemcy, a zwłaszcza przez to, że nie dokonał rozbrojenia kontrrewolucjonistów, oraz przez słabe przygotowanie i kierownictwo w Londynie, dostarczył państwom sprzymierzonym materjału do postawienia niewykonalnych żądań i do obecnego aktu przemocy i wskutek tego przyczynił się do rozbicia rokowań. Wniosek oświadcza nakoniec, że sejm oczekuje, iż **rząd skorzysta z najbliższej sposobności, by, podjąć rokowania** z państwami sprzymierzonemi.

Rozwiązanie „Einwohnerwehry".

BERLIN, 13 marca (Pat). Sejm Rzeszy przyjął na dzisiejszem posiedzeniu projekt ustawy, dotyczącej organizacji samoobrony. Przedstawiciel rządu bawarskiego zgłosił przeciwko tej uchwale protest, w którym podnosi, że projekt ustawy pozostaje w związku z faktem, że koalicja złamała traktat pokojowy.

Minister spraw wewnętrznych Koch, odpowiedział, że rząd niemiecki musi bezwarunkowo wypełnić traktat pokojowy.

MONACHJUM, 13 marca (Pat). Projekt ustawy, wypracowany przez berliński rząd Rzeszy, dotyczy rozwiązania straży mieszkańców i organizacji samoobrony. Projekt wywołał w tutejszej prasie mieszczańskiej i wśród stronnictw mieszczańskich wielkie wzburzenie. W sprawie tej na posiedzeniu bawarskiej rady ministrów uchwalono utrzymać swe znane stanowisko **w kwestji straży mieszkańców.**

Endecja niemiecka przeciwko sankcjom.

BERLIN, 13 marca (Pat). Wiedeńskie B. K.: Dziś na godz. 10 rano zapowiedziały niemieckie narodowe koła w Berlinie demonstracje przeciw sankcji koalicji. Władze na wszelki wypadek podjęły środki ostrożności, aby zapobiedz ewentualnym wykroczeniom.

Odszkodowania za zniszczenie.

PARYŻ, 13 marca (Pat). Hav. Komitet narodowy dla spraw odszkodowań za zniszczenia, dokonane w czasie wojny, przyjął rezolucję, wzywającą sojuszników do zupełnego wykorzystania prawa hypoteki na dobrach cesarstwa i państwa niemieckiego, w celu uregulowania sprawy odszkodowań.

Powodzenie polityki Brianda.

PARYŻ, 13 marca. (Pat). Havas. Rada ministrów wyraziła Briandowi życzenia z powodu pomyślnych wyników, osiągniętych na konferencji londyńskiej.

Sytuacja w Rosji.

Radja rewolucyjne?

Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało szereg depesz iskrowych z Kronsztadu. Jak się okazuje kronsztadzki komitet rewolucyjny rozsyła własne radja, wydaje gazetę i komunikuje się z Petersburgiem.

Jedna z depesz brzmi w tłomaczeniu: „Posiedzenie 202 delegatów wojska i professojnzów uzupełniło skład komitetu: przewodniczący Petryczenko, zastępcy Jakowienko i Archipow, sekretarz Nitgoft, sprawy cywilne Walk i Romanjenko, transporty Bojkow, sprawy śledcze Pawlow, aprowizacja Tukin.

Program jest następujący: walka z kontrrewolucją z prawa i z lewa, obrona władzy sowieckiej, Cała władza dla sowietów, lecz nie dla partji; zwalczanie partyjnego despotyzmu, biurokracji i teroryzmu, żądanie wolnego wyboru sowietów.

Kronsztad rozpoczyna trzecią rewolucję, która uzupełni poprzednie; walka przeciw komunistom o ile możności bezkrwawa, ale obrona do upadłego. Żadnego kompromisu z uciskiem komunistycznym.

Kronsztad postawił Peterburgowi ultimatum, którego termin upływa 12 marca rano".

Druga depesza głosi:

„O g. 6 m. 5 wieczorem baterie komunistów z Siestroreckа i Lisiego Nosa pierwsze rozpoczęły strzelać w kierunku fortów kronsztackich. Forty przyjęły to wezwanie i szybko zmusiły baterje komunistyczne do milczenia. Niebawem rozpoczęła strzelać Krasnaja Gorka, która otrzymała godną odpowiedź".

Radja bolszewickie.

CHRISTANJA, 13 marca (Radjo Orient.) Otrzymano tu następujące radjo bolszewickie z Moskwy: Wywiadowczy oddział czerwonych **kadetów przedostał się do Kronsztadu, wziął do niewoli członka** prowizorycznego kronsztackiego komitetu rewolucyjnego Werszinina i wycofał się, uprowadzając jeńca. Z Kronsztadu ciągle napływają zbiegowie. Opowiadają o **zamieszaniu w szeregach buntowniczych** i o ciągłych kłótniach.

WIEDEN, 13 marca, (Orient.) Radjo stacja tutejsza przejęła tu kilka depesz z Moskwy, które mówią o **przygnębieniu wśród powstańców w Kronsztadzie,** o **braku żywności,** o nieporozumieniach pomiędzy nimi a powstańcami, ale niema w nich ani słowa o likwidacji powstania. Z radjo tych wynika, że w dniu 11 b. m. Kronsztad był jeszcze w rękach powstańców.

WIEDEŃ, 13 marca. (Orient.) Radjo bolszewickie z dnia 12 b.m. **stara się zdyskredytować powstańców,** puszczając pogłoskę, że na czele ruchu w Kronsztadzie stanął wielki książe Michał Pawłowicz.

Rokowania w Rydze.

RYGA, 13 marca. W komisji redakcyjnej zakończono czytanie ostatniego artykułu traktatu pokojowego. Pozostaje jedynie ostatnia sprawa terminu ratyfikacji traktatu, czego bolszewicy nie chcą na razie oznaczyć, oraz kwestja sformułowania podziału złota i reewakuacji mienia państwowego, a w szczególności kolei. — Ponadto nie są jeszcze załatwione dodatkowe protokóły dotyczące opcji i zwrotu zabytków.

—

RYGA, 13 marca. — W komisji redakcyjnej załatwiono protokół dodatkowy dotyczący opcji. Najważniejszy punkt tego protokułu głosi, **że każdy optant przy wyjeździe do kraju macierzystego uprawniony jest do zabrania ze sobą z Rosji do Polski 100 tys. rubli bez określenia emisji, t. j. zarówno carskich jak i sowieckich, oraz z Polski do Rosji 200,000 marek polskich.**

Na Górnym Śląsku.

BYTOM, 13 marca. (Pat). — W dniu **dzisiejszym na całym G. Śląsku spokój.** Transporty z emigrantami przybywają regularnie. Należy zaznaczyć, że wśród nich jest dość wysoki procent polaków.

Sprawy wojskowe.

—

Zjazd I korpusu.

W piątek odbył się w Warszawie zjazd dowborczyków pod przewodnictwem dymisjonowanego generała Dowbór-Muśnickiego. Po akademji w Ratuszu, odbyła się wspólna wieczerza, na którą przybył Naczelnik Państwa i wygłosił przemówienie, w którem wspomniał o dawnych „ciężkich chwilach, nie żołnierskich, bo od tego praca żołnierska, lecz tych wątpliwości, które męczą i rozsadzają na obozy i oboziki... To piekło wątpliwości, przez które przechodziliście wy, i mnie męczyło także, to z wami łączy mnie więcej, niż z kimkolwiek". Naczelnik Państwa wzniósł na zakończenie okrzyk: „Niech żyje jedność w armji polskiej!"

Po znamiennych przemówieniach Naczelnego Wodza oraz ministra wojny, zwróconych pod adresem wszystkich formacji, składających się na całość armji polskiej, gen. broni Szeptycki zwrócił się z serdecznem słowem uznania do gen. Dowbór-Muśnickiego. Z kolei gen. Konarzewski wzniósł kielich na cześć gen. Szeptyckiego. W następnem przemómieniu wypowiedziano także słowa uznania dla gen. Żeligowskiego, tego żołnierza-tułacza w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu, umiejącego wszystko poświęcać dla sprawy.

Frenetycznemi oklaskami powitany był toast i przemówienie ppułk. Szulborskiego, który zwrócił się do obecnego na uczcie szefa misji wojskowej francuskiej gen. Niesela, radośnie podkreślając, iż ongi przyjaciel I Korpusu obecnie jest świadczącym usługi przyjacielem całej armji i całej Polsce. Generał Niessel z młodzieńczym zapałem zaapelował do obecnych, by zabrali się raz i jeszcze raz do pracy nad sobą i nad żołnierzem w imię tych zadań, jakie czekają armję polską w przyszłości. Zgotowano mu za to świetną i burzliwą owację.

Po krótkiej przerwie wygłosił do zebranych przemówienie gen. Dowbór-Muśnicki, kierując serdeczne słowa do legjonistów i podkreślając, iż jedni na wschodzie, inni na zachodzie walczyli o te same ideały, a więc dziś, skoro już jest Polska, trzeba się połączyć i budować ją razem. Imieniem legjonistów II Korpusu i hallerczyków złożył I Korpusowi hołd Tadeusz Malinowski, wyrażając uczucia radości z powodu zjednoczenia się tych wszystkich ideowych formacji, przez co tak silną jest armja nasza.

Zakończył serję znamiennych przemówień gen. Dowbór-Muśnicki, wznosząc okrzyk na cześć bohatera walk polskich gen. Hallera, który myśl zjednoczenia rzucił już w roku ubiegłym na zjeździe krakowskim, gdzie były reprezentowane wszystkie trzy składowe formacje armji.

Rabin polowy.

Ministerstwo wojny zamianowało głównym rabinem polowym przy D. O. G. w Lublinie Chaima Frenkla, który objął urząd w randze kapitana.

Konflikt grecko-turecki przed forum koalicji.

LONDYN, 12 marca. (Pat). Havas. Konferencja przedłożyła tekst zmian, jakie mają być wprowadzone w traktacie sewrskim, delegacjom greckiej i tureckiej, które mają złożyć sprawozdanie swym rządom.

CHORSEA, 13 marca. (Pat). Radio. Delegacja turecka opuści Londyn prawdopodobnie we wtorek, aby przedłożyć propozycje angorskiemu rządowi nacjonalistów. Powróci ona do Londynu mniejwięcej za miesiąc. Delegaci greccy, którzy twierdzą, że mają wszelkie pełnomocnictwa pozostaną w Londynie.

Zmiany traktatu sewrskiego.

POLDHU, 13 marca. (Pat). Rad. Według proponowanych poprawek **do traktatu sewrskiego, będą zmniejszone tereny zdemilitaryzowane przy cieśninach.** Turcy mają mieć 2 przedstawicieli w komisji dla cieśnin, Konstantynopol będzie ewakuowany, a liczba sił zbrojnych Turcji, będzie podniesiona z 50 na 75.000 ludzi. Znosząc tak zwaną granicę wilsonowską, projekt przyznaje Armenji prawa mniejszości narodowych na wschodnich kresach Turcji, oraz uznaje suwerenność turecką w ziemi armeńskiej jednakże z autonomją lokalną i gubernatorem chrześcijaninem na czele mianowanym przez Ligę Narodów. Państwa sprzymierzone poprą starania Turcji o przyjęcie jej do Ligi Narodów. Tracja zachodnia pozostanie przy Grecji.

O pomoc dla Austrji.

LONDYN, 13 marca. (Pat). Havas. Na posiedzeniu rady najwyższej dr. Mayer, po przedstawieniu niepocieszającej sytuacji, w jakiej znajduje się Austrja, zwrócił się do sojuszników z usilną prośbą udzielenia Austrji natychmiastowej pomocy. Mayer został zaproszony do przedstawienia dodatkowych szczegółów w powyższej sprawie.

Harding a liga narodów:

POLDHU, 13 marca. (Pat). Radio. Francuskie min. spr. zagr. podaje wiadomość o toczących się między ambasadą francuską w Waszyngtonie a amerykańskim departamentem stanu pertraktacjach, które mają na celu nakłonienie Hardinga do zgody na wprowadzenie zmian do statutu ligi narodów.

O traktat handlowy bolszewicko-angielski.

POLDHU, 13 marca. (Pat). Rad. Krasin miał wczoraj rozmowę z Robertem Hornem w sprawie umowy handlowej. Horn oświadczył, że proponowane przez Rosję poprawki muszą być przedłożone gabinetowi.

Rumuńsko-greckie małżeństwo.

POLDHU, 13 marca. (Pat). Ślub rumuńskiego następcy tronu z grecką księżniczką Heleną, odbył się w piątek, w katedrze ateńskiej w obecności całej królewskiej rodziny. Żaden z posłów zagranicznych, z wyjątkiem rumuńskiego i hiszpańskiego, nie wziął udziału w uroczystości.

Przed 40 laty.

Wczoraj upłynęło lat 40 od daty zabicia cesarza rosyjskiego Aleksandra II na ulicy Petersburga. Partja terorystyczna „Narodnaja Wola" (Wola ludu), zorganizowała cały szereg zamachów na życie „cara-oswobodziciela". Zamach z dnia 13 marca 1881 r., wykonany został za pomocą bomb. Pierwszą miał młodzieniec nazwiskiem Rysakow, bomba uszkodziła tylko powóz. Cesarz wysiadł i podszedł do ujętego przez publiczność Rysakowa. Wówczas zbliżył się do cesarza drugi spiskowiec i rzucił bombe, która śmiertelnie zraniła zarówno jego samego jak i cesarza. Tym drugim był polak Hryniewiecki, rodem z Wileńszczyzny.

Stosunki polsko-belgijskie.

Korespondent „Gońca Krakowskiego“ pisze z Antwerpii.

Stosunki Polski z Belgją nabierają coraz większej wagi, szczególnie z miastem Antwerpją i Bankiem Polskim dla handlu i przemysłu, który mając siedzibę w Warszawie otworzył tu świeżo swą filję. Dzięki zabiegom polskiego konsula w Antwerpji pana Tadeusza Garczyńskiego władze belgijskie pozwoliły na otwarcie tego Banku, który tymczasowo zainstalował swe biura w lokalu konsulatu. Na czele Banku stanie pan Leon Falkowski, który przed paru miesiącami otworzył filję w Paryżu.

Potrzeba takiej instytucji dawała się żywo odczuwać. Wobec silnego ruchu emigracyjnego ku Ameryce południowej i Meksykowi, emigranci polscy przejeżdżający przez Antwerpję padli ofiarą najrozmaitszych „rycerzy przemysłu“, którzy czyhali na przybyłych już na głównym dworcu i podążali za nimi do mieszkań w dzielnicy portowej, aby w sposób haniebny wykorzystywać zamianę polskich pieniędzy.

Stworzenie zatem Banku polskiego w Antwerpji jest dziełem bardzo użytecznem i humanitarnem, wydrze ono bowiem naiwnych ludzi z rąk wyzyskiwaczy i podejrzanych indywiduów.

W najbliższej przyszłości ma powstać tu belgijsko-polska Izba handlowa, która wespół ze wspomnianym powyżej Bankiem odda duże usługi w stosunkach handlowych obu państw i ułatwi wymianę produktów polsko belgijskich. Belgja spodziewa się od nas produktów rolnych, drzewa i nafty, wzamian ma dostarczyć Polsce produktów swego przemysłu krajowego. W Gdańsku i Antwerpi będą widniały w portach floty belgijskie i polskie.

I na innych również polach Polska przenika w życie w Antwerpji. Oto przed tygodniem otwartą została tu wystawa dzieł malarza polskiego Artura Markowicza.

Artysta, krakowianin z pochodzenia, przebojem pozyskał sobie nietylko tutejszy świat artystyczne, lecz ogółem opinję publiczną. Zdołał nawet pozyskać zaufanie tutejszych modeli ze świata żydowskiego, które posłużyły mu do kilku nadzwyczajnych portretów. Krytycy tutejsi podkreslają, że w scenach z Ghetta artysta z zadziwiającem mistrzowstwem stwarza obrazy rodzajowe, iż nie ma w nich nic konwencjonalnego, iż wszystko w tych obrazach mówi, drga życiem, bólem, rezygnacją, niekiedy rozdzierającym smutkiem, gdy chodzi o sceny z epoki wojennej.

Krytycy podkreślają dalej zgodnie, iż artysta polski nie zamyka swego talentu jedynie w obrazach rodzajowych, lecz równie silnym jest także w pejzażach, malujących czarowne zakątki Tatr, a także liczne widoki z Gorlic, zniszczonych tak strasznie w czasie wojny. Jednem słowem nietylko świat artystyczny i śmietanka towarzystwa, ale cała publiczność Atwerpji pozostaje pod dużem wrażeniem obrazów naszego malarza.

Wiadomo ogólnie, że sympatje belgijskie dla naszego narodu, zawsze żywe, wzrosły szczególnie w czasie wojny, kiedy to męczeńska również Belgja potrafiła ocenić należycie całe bohaterstwo i wszystkie ofiary, poniesione przez nasz naród dla Świętej Sprawy.

Stworzono komitet pomocy dla Polski, a bilans tego komitetu jest wymownym dowodem całej sympatji, jaką obdarza nas bratni naród belgijski.

Obok najrozmaitszych uroczystości, urządzanych we wszystkich większych miastach Belgji dla zebrania funduszu dla rannych i głodnych w Polsce, cała ludność katolicka Belgji pospieszyła ochotnie na wezwanie kardynała arcybiskupa Mercier. Ze składek, urządzanych w kościołach belgijskich, kardynał Mercier złożył ministrowi polskiemu hr. Sobańskiemu kwotę 290,000 franków, z poleceniem wręczenia księciu biskupowi krakowskiemu, jako dowód sympatji katolików belgijskich dla katolików polskich.

Subskrypcje w bankach tutejszych i w wielkich firmach handlowych przyniosły 343,936.50 fr. Wielki koncert, urządzony w tutejszym ogrodzie zoologicznym 9,469 86 fr.; święto wojskowe przyniosło 63,110 fr.; zbiórki, urządzane w rozmaitych dzielnicach miasta, dały 18,507,13 fr. Ogółem cała akcja komitetu w Antwerpji przyniosła blisko pół miljona franków. Komitet antwerpiasski interwenjował również w kosztach pociągu sanitarnego, wysłanego do Polski na żądanie rządu polskiego sumą 150 tysięcy franków. Wysyłka darów w naturze, środków żywnościowych itd. osiągnęła sumę 263,101.55 franków.

Komitet zachował jeszcze pozostałość w kwocie 15,000 frank., któremi rozporządzi w danej chwili stosownie do bieżących potrzeb, spodziewając się zresztą, że nie jeden jeszcze poważny dar nadpłynie na cele niesienia pomocy zniszczonej wojną ludności polskiej.

Oblicze Hardinga.

Do niedawna prezydenci Stanów Zjednoczonych byli dla Europy osobistościami mniej lub więcej obojętnymi, pozbawionymi w znacznej mierze indywidualności, która kryła się pod etykietą stronnictwa bądź demokratyczn., bądź republikańskiego. Do obojętności, z jaką Europa spoglądała na prezydentów Stanów Zjednoczonych, przyczynił się również fakt, że Ameryka nie mieszała się tak dalece do spraw Europy, zaś mięszaniu się Europy do spraw Ameryki zapobiegała skutecznie doktryna Monroego. Jeżeli Roosevelt był swego czasu popularnym w Europie, to nie tyle w roli prezydenta, ile raczej w roli wodza słynnego pułku kawalerji.

Ogromny wyłom w tej sprawie, jak wogóle w stosunku Europy do Ameryki uczyniła dopiero wojna światowa. Ameryka wystąpiła w ostatniej fazie wojny jako zbawczyni koalicji, a następnie jako kierowniczka w kształtowaniu nowych podstaw porządku europejskiego. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, wychylił się z poza etykiety swojego stronnictwa i stanął wobec państw i ludów Europy jako rozjemca, czasem jako sędzia, a nawet dyktator.

Ubiegali się o jego względy zarówno zwycięzcy, jak zwyciężeni, każde słowo jego odzywało się głośnem echem w najdalszych zakątkach naszego kontynentu. Wielbiono go jako twórcę nowego porządku rzeczy, jako herolda sprawiedliwości, jako odnowiciela podeptanych ideałów ludzkości. Odwoływal się do niego Wilhelm II, pielgrzymowali do niego nasi górale ze Spisza i Orawy, prosząc o opiekę.

Podczas niedługiego pobytu Wilsona w Europie powstał prawdziwy kult dla jego osoby, a nawet wyrazy krytyki i nieśmiałej nagany przepojone były jakimś bojaźliwym pietyzmem. Kult coprawda rychło zaczął gasnąć, ustępując miejsca coraz to śmielszej krytyce — ale to nie przeszkadza wcale, że Wilson, będący dotąd jeszcze do pewnego stopnia zagadką, był pierwszym prezydentem Stanów Zjednoczonych, który w Europie działał bezpośrednio imieniem swojego państwa.

Obecnie Wilson ustępuje, a miejsce jego zajmuje Harding. I znowu oczy Europy zwracają się na prezydenta potężnej republiki amerykańskiej. Nie wystarcza nam etykieta stronnictwa, do którego należy Harding, lecz pragniemy poznać jego indywidualne poglądy.

Otóż oblicze Hardinga wychyla się z jego orędzia nie tak wyraźnie, jakby Europa tego pragnęła. Mimo to jednakże już można dostrzedz pewne znamienne rysy w tem obliczu. Otóż Harding przedewszystkiem podnosi, że Ameryka jest już syta sławy, zdobytej na pobojowiskach Europy i nie ma ochoty na przyszłość ubiegać się o dalsze laury wojenne, Oczywiście, Ameryka nie wyrzeknie się zdobytego już wpływu naEuropę, ale też poprzestanie na zachowaniu go, nie przyjmując na siebie nowych zobowiązań.

To oświadczenie Hardinga wywołało przygnębiające wrażenie w Berlinie, który ciągle wierzył w interwencję dyplomatyczną Ameryki na korzyść Niemiec. Wprawdzie Harding zapewnia, że Ameryka nie będzie głuchą na wołania o pomoc, ale słowa te w związku z resztą orędzia wcale nie dają Niemcom nadziei na pomoc amerykańską. Harding w orędziu swojem nie wspomniał wcale o Niemcach, ani o konferencji w Londynie. Widocznie Harding nie chce odgrywać roli Wilsona i pragnie mniej troszczyć się o Europę, a więcej o Amerykę.

To też lwią część orędzia swojego poświęca odbudowie ekonomicznej Stanów Zjednoczonych. Ameryka chce współdziałać i przewodniczyć w handlu światowym. Handel — powiada Harding, — najlepiej zbliża narody. Wychodząc z tego założenia, kreśli szeroki program ekonomiczny, rodzaj „l'orde de bataile nowej kampanji ekonomicznej.

Prasa francuska słusznie podnosi, że Harding wraca do tradycyjnej polityki Stanów Zjednoczonych. Nie będzie głuchym na „wołania o pomoc“, — ale pod warunkiem, ażeby Europa przedewszystkiem sama sobie pomogła.

Przemysł papierniczy.

Przemysł papierniczy w Polsce uruchomił prawie wszystkie warsztaty pracy, z wyjątkiem fabryki O. Saenger w Włocławku, nie może jednak wyzyskać całej wydajności fabryk, produkuje zaledwie jedną trzecią tego, co wytwarzał przed wybuchem wojny. Na taki stan wytwórczości wpływa złe aprowidowanie przemysłu w węgiel i brak podstawowego surowca—celulozy. Jedyna fabryka celulozy w Włocławku nie może zaspokoić zapotrzebowania fabryk papieru, gdyż walczy z temi samemi trudnościami co i papiernie, ale gdyby nawet udało się wyzyskać całkowitą zdolność produkcyjną fabryki, to jest doprowadzić wytwórczość do 250 wagonów celulozy miesięcznie, nie wystarczyłoby to na całkowite uruchomienie fabryk papieru, których miesięczne zapotrzebowanie wyniesie 320 wagonów.

Obecna produkcja nie może być zwiększoną ponad normę, na którą pozwala zaopatrzenie w surowiec krajowy—celulozę, gdyż celuloza zagraniczna, ze względu na wysoki kurs walut obcych kalkuluje się zbyt drogo i nabycie jej nastręcza wiele trudności wobec ogólnego braku celulozy na rynkach zachodnio-europejskich.

Na całem terytorjum państwa polskiego w styczniu 1921 r. było czynnych 12 papierni, z tego w b. Królestwie Kongresowem 8 papierni, zatrudniających około 3 tys. robotników, w Małopolsce 2 (Żywiecka fabryka papieru T. A. i F. Romaszkan w Wadowicach), na Śląsku Cieszyńskim w Bielsku jedna fabryka i w Wielkopolsce jedna świeżo założona fabryka T. A. Wielkopolskiej papierni w Bydgoszczy, czynna dopiero od paru tygodni.

Tych 12 fabryk zatrudnia razem około 4 tysiące robotników t.j. tyle, ile w roku 1912 zatrudniało samo Królestwo Kongresowe. Natomiast wytwórczość nie dosięga tego poziomu ze względu na mniejszą wydajność robotnika, a co ważniejsza, ze względu na brak węgla i nieregularne jego dostawy, powodujące ciągłe przerwy w pracy i podwyższające ceny papieru, gdyż robotnicy podczas przerw otrzymują całkowite wynagrodzenie.

Ceny papieru wzrosły od grudnia 1919 do stycznia 1921, dla najgorszych gatunków o 1400—1750 proc., dla najlepszych o 1000 proc.

Płaca zarobkowa robotnika podwórzowego wzrosła od maja 1920 do stycznia 1921 około 700 proc. Płaca dzienna natomiast robotnika wykwalifikowanego wzrosła w porównaniu z r. 1918 o 6 tys proc.

Wzrost cen papieru nawet nie nadąża ze wzrostem cen robocizny i przedstawia się do niego w przybliżeniu jak 2 do 3. O ile obiecywana poprawa w dostawie węgla praktycznie zostanie przeprowadzona, stosunek ten będzie jeszcze korzystniejszy, gdyż fabryki unikną przymusowych przerw, a tem samem dodatkowego obciążenia w postaci wypłacanej robocizny za dni nieprzepracowane.

Pamiętajcie o plebiscycie na Śląsku.

GEORGE COURTELIN.

Miara kary.

Ksiądz Bourry dwa razy przekręcił olbrzymi klucz w zamku starego kościoła. Uczyniwszy to, jednak nie ruszył naprzód, lecz z spochmurniałą nagle twarzą ize wyrazem zdumienia i oczekiwania zatrzymał się na miejscu. Prawa ręka jego wciąż jeszcze spoczywała na klamce. Odchylona poła sutanny ukazywała chudą łydkę i sprzączkę trzewika z bardzo wykrzywionym obcasem.

— Ojcze wielebny... ojcze... czy mogę się wyspowiadać?

Z podniesionemi ku niebu rękami Klodyna, miejscowa chłopka, podbiegła do niego, jak wiatr, z za węgła. Biegła tak szybko, że od naprężenia pulsa biły jej w skroniach, a wzdłuż twarzy sączył się strumyk brudnawego potu.

Stary ksiądz uczynił ruch zniecierpliwienia.

— Bóg z tobą! — krzyknął. — Ale czyż teraz czas do spowiedzi? Przecież już późno!

— W żaden sposób nie mogłam wcześniej — odpowiedziała kobieta.

— Teraz nie mam czasu. — Przyjdź innym razem—przemówił szybko.

Ale przerażona twarz Klodyny wzbudziła w nim natychmiast litość.

— Zawsze to samo... Ta sama komedja... Na pierwszem miejscu krowy i świnie, a potem, jeśli czas pozwala—Bóg! Idź, moja kochana, i przyjdź w przyszłym tygodniu... Jestem dziś zaproszony do zamku na obiad, czekają tam na mnie o szóstej, i nie mam czasu z tobą mówić. Bądź zdrowa!

Klodyna wybuchnęła udanem łkaniem.

— Ach, Boże... Ach, Boże mój... A ja tak chciałam przygotować się do Wielkanocy...

— Wielkanoc!

Ksiądz zamilkł, targany dwoma uczuciami: poczuciem obowiązku i chęcią zdążenia na proszony obiad. Regularnie co rok, w Wielkim Tygodniu, zapraszano go do zamku i nie wypadało pozwolić na siebie czekać...

Poczucie obowiązku zwyciężyło.

Zacisnąwszy wargi i mrucząc do siebie ks. Bourry wetknął klucz z powrotem w zamek i przekręcił go na dwa razy — ale już w odwrotną stronę. Chłopka i ksiądz przestąpili próg kościoła. Ksiądz podszedł do ubogiego ołtarza i opuścił się w trzcinowe krzesło, wzięte po drodze. Następnie odezwał się:

— Klęknij moje dziecko!

Klodyna powoli wykonała rozkaz.

— Przeżegnaj się! A teraz zmów „Confiteor“.

Chłopka poniosła, jak spłoszony koń. Gorliwość jej przypominała ucznia, który, widząc, że go dzisiaj pytać będą, wykuł dosłownie całą lekcję. Długo nie zatrzymywała się, aż do chwili, gdy jej ksiądz przerwał.

— Dobrze, już, dobrze... Teraz opowiedz o swych grzechach. Grzeszyłaś?

Klodyna zachowywała głębokie milczenie.

— Moja droga, spiesz się, proszę cię....

Na twarzy księdza malował się wyraz niecierpliwości.

— Zrozum, że mnie zatrzymujesz... Posłuchaj: przecież, oczywiście, nikogo nie zabiłaś, nikogo nie okradłaś? Kłamałaś? Nie dość gorliwie się modliłaś, przepuszczałaś nabożeństwa? No, dobrze, dobrze... Idź w pokoju i nie grzesz więcej. Odpuszczam ci grzechy twoje... Odpuszczam w imię Ojca, Syna i Ducha św!

Z temi słowami ksiądz wstał z krzesła. Ale pokutnica, wciąż jeszcze na kolanach, mamrotała:

— Ojcze mój, uczyniłam coś więcej.... coś daleko gorszego....

—Tak? Więc mów... Słucham cię.

— Tak... mój ojcze... tak... — szeptała Klodyna ze spuszczoną głową.— Ja... ja... zdradziłam swego męża.

— Fee.... — odezwał się spowiednik: — Tam do djabła, moja kochana, cóż ty mi tu opowiadasz!

Wiadomość ta była tak nieoczekiwaną, że ksiądz opuścił ręce. Oświadczenie chłopki tak podziałało na obydwoje, że tajność spowiedzi zniknęła bezpowrotnie.

— I ty... I ty... Tylko ciebie jeszcze brakowało! Dotąd w naszej wsi były tylko dwie uczciwe kobiety: Jana, żona Marechala, i ty... A teraz i ty zbłądziłaś! Niech Bóg ci przebaczy! Idź w pokoju!

Mówił z trudem, a jednak zapytał:

— Kiedyż przytrafiło ci się to nieszczęście?

— Przed miesiącem, mój ojcze... Klnę się przed Bogiem, że mówię prawdę. W połowie marca zdarzyła się ta historja.

— A z kim zgrzeszyłaś?

Kobieta nazwała współwinowajcę grzechu.

— Ach, łotr!—krzyknął ksiądz. Potem dodał:

— Niechże się dowiem, ile razy zgrzeszyłaś w ciągu tego miesiąca?

— Ojcze mój... wszystkiego jedenaście razy...

— Jedenaście razy!

Liczba ta wydała mu się niewiarogodną. Już podniósł ręce w górę, aby przekląć wielką grzesznicę, gdy nagle zegar wydzwonił trzy kwadranse na szóstą. Dźwięki powoli rozchodziły się po kościele.

Opamiętawszy się i czując potrzebę pośpiechu ksiądz szepnął:

— Ale przynajmniej żałujesz swego czynu?

Kobieta odpowiedziała również szeptem:

— Tak, mój ojcze, żałuję... Nawet bardzo żałuję, że związałam się z takim nicponiem... Gdybyś ty tylko wiedział...

— Dobrze już, dobrze...—przerwał ksiądz, udając, że nie słyszy. — Idź do domu i zmów kolejno cztery „Pater“ i cztery „Ave“, a jutro przyjdź znowu do spowiedzi. A teraz odejdź, — bardzo mi się spieszy.

Podniósł swój kapelusz, leżący na podłodze obok krzesła. Pokutnica wstała i oddaliła się. Ksiądz westchnął z ulgą, ale w tej samej chwili, gdy zwrócił się w stronę drzwi, w świetle, przedzierającem się przez rozwarte oddźwia, ukazała się nowa sylwetka.

Była to Jana, żona szczęśliwego dotąd Marechala, wesoła blondynka, tak tęga, że piersi jej kołysały się zawsze, jak pyszne kiście dojrzałych winogron.

Ksiądz zaprotestował.

— Nie... nie! Odmawiam. Na dzisiaj już dość! Stanowczo dość...

Ale Jana podeszła pewnym krokiem. I ona chciała wyspowiadać się! I ona chciała „oczyścić“ się“ na Wielkanoc! Miała do tego prawo, więc też zapytała zdziwiona:

— Czyż takie czasy nastały, że księża przeszkadzają swym parafjanom w uwalnianiu się od grzechów i w uzyskaniu sakramentu spowiedzi?

Przekonany tonem jej głosu i wściekły do ostateczności, nieszczęśliwy spowiednik ciężko opadł w krzesło. Schwycił Janę za rękę i siłą zmusił ją, by uklękła.

Zebrawszy resztki sił, zapytał:

— No i cóż? Co chcesz mi powiedzieć? Do czego chcesz się przyznać? Może i ty zdradziłaś męża?

Jana aż usta otworzyła ze zdumienia. Nie mówiąc ani słowa tylko trzy razy kiwnęła potakująco głową.

Ksiądz aż podskoczył:

— No, jak wam się to podoba! Poprostu, jakby się wszystkie zmówiły! Jaka bezbożna okolica! Jaka zepsuta wieś!

Poczem dorzucił:

— A od kiedy zdradzasz swego nieszczęśliwego męża?

„Dzień Górnego Śląska“.

(k) Obchód wczorajszy pod hasłem: „Dzień Górnego Śląska“ w Łodzi był prawdziwym świętem narodowym.

Wszystkie domy przystrojone były flagami narodowemi, a tu i owdzie balkony udekorowane dywanami, godłami, girlandami i tp. Ruch kołowy na ulicy Piotrkowskiej, przez którą przechodzić miał pochód, zamknięty został od g. 12 do 2 po połud. Uroczysty obchód rozpoczęto solennem nabożeństwem w katedrze św. Stanisława Kostki o godz. 10 rano. W kościele zgromadziły się wszystkie istniejące w naszem mieście organizacje, związki, stowarzyszenia, cechy rzemieślnicze i tp., mające wyznaczone dla siebie miejsca w nawach świątyni. Niemogące się pomieścić w samej świątyni tłumy ludności, zmuszone były pozostać na zewnątrz kościoła.

Podczas nabożeństwa połączone chóry mieszane — sumowy, marjański i tow. „Hieronimus“, wykonały pod kierunkiem p. Prosnaka szereg pieśni.

Równocześnie odbyło się drugie nabożeństwo nazewnątrz kościoła, przed ołtarzem wzniesionym z lewej strony, na okalającym cmentarzu, specjalnie dla wojska.

Przed kościołem uproszone panie w towarzystwie panów zasiadły przy stolikach, w celu sprzedaży znaczków plebiscytowych.

Po skończonych nabożeństwach, sygnalizujący z wieży świątyni hejnał dał pobudkę do formowania się pochodu, którym kierował komendant straży ogniowej ochotniczej, dr. A. Grohman.

Pochód ruszył o godz. 11 i pół przed połudn. przy współudziale siedmiu orkiestr, w porządku następującym: policja państwowa ze swoją orkiestrą na czele, szkoły średnie w liczbie 45 (udział brały szkoły polskie, niemieckie i żydowskie), duchowieństwo z księdzem prałatem Tymienieckim na czele, weterani z 1863 r., górnoślązacy ze swym sztandarem i transparentem, oraz delegatki Czerwonego Krzyża z Bytomia, przedstawiciele władz i urzędów, cechy rzemieślnicze, stronnictwa polityczne, zawody wolne, związki stowarzyszenia, jak narodowa organizacja kobiet, liga kobiet polskich, wreszcie straż ogniowa.

Manifestacyjny pochód posuwał się ulicą Piotrkowską, śpiewając hymny i pieśni narodowe, z towarzyszeniem grających naprzemian orkiestr.

Po środku obszernego Placu Wolności, na którym zatrzymał się pochód, ustawiono specjalną trybunę. Do zgromadzonego tłumu przemawiało kilka osób. Pierwszy zabrał głos imieniem komitetu plebiscytowego okręgu łódzkiego p. Leon Chwalbiński.

W przemówieniu swojem podkreślił on, że liczny udział społeczeństwa polskiego daje wyraz swej miłości i nierozerwalnej łączności z ludem górnośląskim, dodając mu otuchy w ciężkiej walce z wrogiem odwiecznym. Składając zarazem grosz ofiarny na cele plebiscytu społeczeństwo polskie wzywa brać górnośląską do wytrwania, stając razem z nią do stoczenia ostatniej zwycięskiej walki z nieprzebierającym w środkach—krzyżakiem. Górny Śląsk jednak mimo intryg, mimo terozu musi należeć do Polski.

Przemówienie zakończył okrzykiem: „Niech żyje waleczny lud górnośląski! Niech żyją nasi plebiscytowi! Niech żyje wolna i niepodległa Rzeczpospolita Polska!“

Drugi przemawiał wojewoda A. Kamieński, w imieniu rządu polskiego i władz centralnych, zaznaczając, że przyszłe pokolenia błogosławić będą te chwile dzisiejsze, w której świecić będzie Polska tryumf zwycięstwa nad odwiecznym wrogiem naszym. Z naciskiem podkreślił, że niezliczone tłumy uczestniczące w uroczystym obchodzie dają świadectwo, iż niema żadnych separatystycznych dążeń, żadnych partyjnych objawów — jesteśmy jak jeden spiż, dla zamanifestowania swoich uczuć patrjotycznych. Zakończył okrzykiem „Niech żyje Górny Śląsk“.

Następnie przemawiał wiceprezydent miasta dr. Stupnicki, zachęcając do walki z krzyżakiem, którego żadne plany rozbójnicze ani też dyplomatyczne nie zdołają zabrać nam Górnego Śląska.—

Wreszcie wiceprezydent Wojewódzki dowodził, że lud górnośląski, jęczący pod jarzmem prusaka od wieków, musi być wyswobodzony. Wskazując na tłumy robotniczej Łodzi, mówca podkreślił, że lud robotniczy jest najwięcej zbliżony do ludu górnośląskiego. Zakończył okrzykiem: „Niech żyje lud robotniczy górnośląski“.

Przedstawiciel górnoślązaków inż. Kopieczny zaznaczył, że najwymowniej odczuła dolę ludu górnośląskiego ludność m. Łodzi, manifestując swoje uczucia ofiarnością i uroczystym pochodem.

Wreszcie delegatka górnoślązaków, członkini Tow. Czerwonego Krzyża w Bytomiu p. Hadrianowa, wzruszona do głębi objawami uczuć patrjotycznych, wyraziła gorące podziękowanie, wznosząc okrzyk „Niech żyje polska Łódź!“

Po tych przemówieniach pochód rozwiązał się.

Przez cały dzień wczorajszy urządzono kwestę na ulicach i w lokalach publicznych, jak w cukierniach, teatrach, kinach i t. p. sprzedając znaczki, oraz bilety „Loterji Miljonówek“.

— Już od miesiąca...

Spodziewałem się tego! Wszystkiemu winna ta wiosna! Rokroczenie ta sama historja! A ile razy zgrzeszyłaś w ciągu tego miesiąca?

— Siedem razy, mój ojcze...

Ksiądz, zda się, był z tej liczby niezadowolony. — Powiedział tylko:

— Mówisz: siedem razy? Jesteś pewna, że właśnie siedem? A może jednak więcej?

Podniósłszy oczy ku niebu staruszek liczył i usiłował znaleźć proporcjonalny stosunek między wymiarami kary dla Klodyny i Jany.

Posłuchaj... 11 ma się do 7, jak cztery ma się do... Połowa 11... połowa 11... Ach, mój Boże, jaki głupi zbieg liczb! Połowa 11.. pięć i pół. A połowa 7...

Zegar właśnie wydzwonił szóstą.

Staruszek zerwał się z krzesła, jakby go ktoś batem podciął.

— Posłuchaj, moje dziecko, jeśli przypuszczasz, że mam dość czasu, by zajmować się takimi głupimi rachunkami algebraicznymi, to bardzo się mylisz! Idź prędko do domu, zmów tam cztery „Pater“ i cztery „Ave“, a potem jeszcze cztery razy zdradzisz swego niezbędliwego męża. W ten sposób będziecie kwita. A ja tutaj nie mam głowy do robienia zadań arytmetycznych. Dowidzenia.

Koniec.

(Tłomaczył G. W.).

TEATR MIEJSKI (Dzielna 18)

pod dyr. A. Zelwerowicza.

Poniedziałek, 14.III po cenach zniż. „Księga Hioba“, satyra w 3 aktach B. Winawera.

Wiadomości bieżące.

Zmiana rozkładu.

Wżamian kursujących obecnie pociągów osobowych № 611 i 612 komunikacji bezpośredniej Warszawa—Mława—Brodnica—Jabłonowo—Grudziądz, od dnia 20 b. m. zaprowadzona będzie nowa para pociągów osobowych № 613 i 614 komunikacji bezpośredniej Warszawa—Mława—Działdowo—Brodnica—Jabłonowo—Grudziądz Laskowiec—Tuchola—Chojnice według rozkładu następującego:

Pociąg № 613 Warszawa—Główna odjazd o g. 9 wiecz. Chojnice przyjazd o g. 10 rano.

Pociąg № 614 Chojnice odjazd o g. 9 wiecz. Warszawa Główna przyjazd o g. 10.30 r.

Obecny pociąg № 611 wychodzący z Warszawy Głównej o g. 6.55 rano do Grudziądza, ostatni raz odejdzie z Warszawy dnia 20 marca i w tymże dniu odejdzie z Warszawy nowy pociąg № 613.

Powrotny pociąg № 614 pierwszy raz odejdzie z Chojnic w dniu 21 marca.

Poświęcenie sztandaru.

(k) Wczoraj, o godz. 9-ej rano, w kościele św. Stanisława Kostki odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru drobnych kupców i przemysłowców polskich.

Aktu poświęcenia, w obecności licznie zgromadzonych członków Stowarzyszenia dopełnił ks. prałat Tymieniecki, który wygłosił okolicznościowo przemówienie.

Rejestracja dzieci wyznania mojżeszowego.

(k) Na skutek wystąpienia przewodniczącego urzędu stanu cywilnego prezydenta Rżewskiego, komendant policji państwowej wydał do podwładnych organów policji zarządzenie, na mocy którego meldowanie nowo narodzonych dzieci wyznania mojżeszowego może odbywać się jedynie na podstawie wyciągu z aktu urodzin, sporządzonego przez urząd stanu cywilnego przy magistracie m. Łodzi. Wszelkiego rodzaju zaświadczenia rabinatu wzgl. rządców domów, jako nie posiadające mocy prawnej nie mogą być uwzględniane.

Fałszywe złoto i srebro.

W okresie, kiedy nie było kontroli urzędowej, wypuszczono na rynek ogromną ilość biżuterji i i wyrobów srebrnych. Wszystkie te wyroby nie mają państwowych cech probierczych, gwarantujących dobroć kruszczów, z których są zrobione, natomiast przeważnie są zaopatrzone w znaczki „zł. 56“ (złoto 56 próby) i „sr —84“ (srebro 84 próby). Należy przestrzedz kupującą publiczność że powyższe znaczki, imitujące swoim wyglądem rosyjskie państwowe cechy probiercze, zostały wybite przez samych wytwórców i nie gwarantują tej próby, jaką wskazują, przeciwnie wyroby, na których się one znajdują, są często zrobione z fałszywego złota i srebra, a bywają nawet metalowe, tylko z wierzchu pozłocone lub posrebrzone.

Obecnie główny urząd probierczy cechuje polskiemi państwowemi cechami probierczemi; cechy—dla złota mają głowę rycerza i cyfry 1, 2 lub 3. przyczem cyfra 1 oznacza—dukatowe złoto 960 próby, cyfra 2—złoto 750 próby i cyfra 3 — złoto 583 próby (ros. 56 próby), cechy dla srebra mają głowę kobiecą i także cyfry 1, 2 lub 3, przyczem cyfra 1 oznacza srebro 940 próby, cyfra 2—srebro 858 próby (ros. 84 próby) i cyfra S—srebro 8 9 próby.

Z życia kelnerów.

We wtorek, dn. 15 b. m. o g. 10-ej rano odbędzie się Msza św. w kościele katedralnym św. Stanisława Kostki zamówiona przez członków Związku kelnerów łódzkich, jako w dzień patrona zawodu, św. Klemensa.

Teatr Polski.

Dzisiaj w poniedziałek Teatr Miejski daje „Księgę Hioba“ aktualną satyrę B. Winawera, ściągającą stale liczne zastępy widzów.

We wtorek po raz 3-ci „Dziady“ A. Mickiewicza (część III) w udziałem licznych statystów, chóru i orkiestry.

Pełne próby z „Wesela“ St. Wyspiańskiego, w nowej oryginalnej koncepcji reżyserskiej dyr. Zelwerowicza są już na ukończeniu. Nowe dekoracje projektu A. Pronaszki. W „Weselu“ udział bierze cały zespół artystyczny.

Usłużny znajomy.

(k) Przybyła z Radomia do Łodzi, Antonina Zborowska, spotkawszy na st. Łódź-Fabryczna znajomego Feliksa Białoszyńskiego, powierzyła mu kwit na bagaż. Długie wyczekiwanie było naderemne, gdyż Białoszyński ulotnił się z bagażem wartości kilkudziesięciu tysięcy marek. Dotychczas go nie odszukano.

Wypadki.

Tramwaj contra wóz.

(k) Wczoraj pociąg tramwajowy № 101, prowadzony przez motorowego Wojciecha Wince najechał całym pędem na wóz naładowany ziemniakami, przy zbiegu ulic Przędzalnianej i Rokicińskiej i rozbił go w kawałki.

Podrzutek. Przy ul. Piotrkowskiej № 28 znaleziono dziecko podrzucone przez osobę niewiadomą.

Z okolicy.

Aleksandrów.

Budżet szpitala.

(k) Według zatwierdzonego przez sejmik powiatowy budżetu szpitala epidemicznego w Aleksandrowie, wydatki na okres 3 mies. do 1 kwietnia 1921 r. obliczono na 275,000 mk. Przy szpitalu otwarte zostało ambulatorjum. Fundusz na pokrycie wydatków szpitalnych dysponowany będzie z niewyczerpanego dotąd tytułu „Zdrowotność i szpitalnictwo“ z opłat szpitalnych oraz zapłaty od pacjentów w ambulatorjum przy szpitalu. Płace personelu szpitala ustanowiono następujące: pensja lekarza ordynatora mk. 4300 miesięcznie, pielęgniarki mk. 3 00, pomocnicy, posługaczki, kucharki i stróża po 1200 mk. miesięcznie.

Zgierz.

O kolejkę do Ozorkowa.

(k) Uznając wielkie znaczenie kolejki Zgierz—Ozorków w dziedzinie podniesienia życia ekonomicznego pow. łódzkiego, Sejmik powiatowy zwrócił się do władz nadzorczych o udzielenie magistratowi m. Zgierza koncesji na budowę i eksploatację tej kolejki.

HANDEL PRZEMYSŁ I FINANSE

Tydzień giełdowy.

Ubiegły tydzień obfitował w zmiany tendencji rynkowej, która kształtowała się pod przemożnym wpływem wypadków międzynarodowych. Ruch bolszewicki w Rosji wpłynął na zwyżkę kursów akcji przemysłowych. Natomiast rokowania londyńskie i ich zerwanie, a następnie zastosowanie środków przymusowych deprymująco oddziaływało na rynek walorów, a obok tego zaś spowodowało chwilową zniżkę marki niemieckiej. Obroty były przeważnie bardzo rozległe i ożywione.

Na rynku dewizowym po chwilowym spadku, kursy zaczęły wracać do poziomu poprzedniego. Kształtowały się one, jak następuje:

	5 b. m.	12 b. m.	Różn.
Berlin	14,75	14,30	—0,45
Londyn	3575,—	3525,—	—50,—
New-Jork	885,—	885,—	—
Paryż	65,50	63,75	—1,75

W ciągu tygodnia wachania były względnie znaczne.

W papierach publicznych ruch był średni przy dość słabej naogół tendencji. 4 i pół proc. listy ziemskie rublowe oddawano w końcu po 253 i pół (bez zmiany), takież listy markowe po 95 (—1.25), 5 proc. listy Tow. m. Warszawy 330 (—20), 6 proc. pożyczka m. Warszawy markowa 107 i pół (—1.50).

Najrozleglejszy ruch panował oczywiście w dziale walorów dywidendowych. Tendencja ta była zmienna i niejednolita, w końcu zaś nastrój wyraźnie się wzmocnił.

Akcje przemyłu metalowego znacznie zyskały na kursie.

Walory przemysłu włókienniczego w końcu tygodnia bardzo intensywne zwyżkowały; Żyrardów osiągał 37,000 (plus 9,000), Zawiercie 32,000.

Natomiast akcje handlowe przeważnie osłaby: Borkowski 3575 (—150), Jabłkowscy 2650 (bez zmiany), Warsz. Żegluga 2350 (—300).

W akcjach ruch był niewielki przy nieznacznych zmianach kursowych.

W końcu tygodnia—wbrew regułom—tendencja uległa wzmocnieniu, a chęć nabywania walorów bardzo wzrosła.

Kronika ekonomiczna.

Traktat handlowy z Francją.

Traktat handlowy między Polską a Francją ma być na razie zawarty na rok jeden.

Projekt traktatu nie zawiera tym razem postanowienia, zawartego w pierwotnych propozycjach, wedle którego Francja boko t. zw. najwyższego uprzywilejowania miała otrzymać jeszcze pewne, do 25 proc. dochodzące ulgi celne.

—

Straty wojenne Francji. Całkowite obliczenie szkód wojennych Francji, przedłożone komisji odszkodowań na rachunek Niemiec wynosi:

Szkody osobowe 4,9 miljr. fr., wsparcia rodzinom biorących udział w wojnie 12,9 miljr. fr., pensje wojskowych 60,9 miljr. fr., straty rzeczowe 140,7 miljr. fr. — ogółem 218 miljardów franków.

Obrachunek, zrobiony w walucie francuskiej, wyraża zatem wartość franków papierowych. Suma, przy przeliczeniu na dolary, według notowanego ostatnio kursu giełdy w New-Jorku, równa się 66 miljardom marek w złocie. Obliczenie, opierające się na przedwojennej wartości, mnoży ją pieciokrotnie w stosunku do odpowiedniego wzrostu cen we Francji.

Kryzys w handlu zagranicznym Anglji.

Wnioskując z urzędowych danych angielskich o wywozie i przywozie tego kraju, należy zauważyć dalęko idące zmniejszenie się ilości i wartości towarów, przechodzących granicę celną angielską.

Kryzys gospodarczy spowodował osłabienie siły nabywczej angielskiej, wykazując stosunkowo większy spadek importu.

Jedną z najpoważniejszych pozycji angielskiego wywozu jest węgiel, którego ilości wywożone poważnie się obniżyły.

Duża część węgla angielskiego eksportowaną jest do Francji, a i tutaj, zawdzięczając z jednej strony dostawom przymusowym niemieckim, z drugiej strony konkurencji węgla amerykańskiego, eksport angielski znacznie się zmniejszył.

Handel zagraniczny Stanów Zjednoczonych. Do gazety triesteńskiej „Edynost“ komunikują z Waszyngtonu, że handel zagraniczny Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej osiągnął w roku 1920 już ów stopień, na którym znajdował się w roku 1912, a nawet go znacznie prześcignął. Podług danych statystycznych, opublikowanych przez The National City Bank of New York, wynosiła wartość produktów wywiezionych lub importowanych w roku ubiegłym Ameryki 1,055 miljonów dolarów (w 1913 roku 775 miljon). Stany Zjednoczone prowadzą obecnie handel z Niemcami, Rosją, Finlandją, Belgją, Polską, Bułgarja, Węgrami, Austrją, Rumunją, Czechosłowacją, Grecją i Turcją. Stosunkowo najbardziej podniósł się handel z Grecją, import z wszystkich tych państw do Ameryki Północnej wynosił w 1920 roku ogółem 233 miljony (w roku 1913 293 miljonów), zaś eksport ze Stanów Zjednoczonych do wspomnianych wyżej krajów przedstawia ogólną wartość 803 milj. dol. (w 1913 r. tylko 477 miljonów).

[redacted]

złożone w administr. „Głosu Polskiego“.

Na Dom Sierot, Północna 38.

Simonowie Kohn mk. 1000.	845
Natanowstwo Koprowscy mk. 600.	847
K. R. mk. 180.	860
Bolesławowstwo Seideman 200.	871

Sprawa not Kriesa.

Jednem z zagadnień, jakie nasuwa naszemu młodemu państwu przejście do pokojowego trybu życia i likwidacji skutków wojny wszechświatowej, jest sprawa tak zw. „not Kriesa", czyli „rzeszówek". Banknoty te zostały w swoim czasie wypuszczone przez władze okupacyjne niemieckie przy utworzeniu P. K. K. P. Odpowiednie rozporządzenie z dnia 6 grudnia 1916 r. mówi m. in., że „Rzesza Niemiecka ręczy za to, że banknoty P. K. K. P. przy ich wycofaniu zapłacone będą markami Rzeszy po cenie nominalnej".

Obecnie jest tych banknotów w obiegu około 1 miljarda marek, a to przeważnie w rękach obywateli niemieckich. Wartość ich nie jest ustalona ani w stosunku do marki niemieckiej, ani w stosunku do marki polskiej, więc też są one objektem szczególnej spekulacji, a kurs ich jest na giełdzie berlińskiej np. o 100 procent wyższy od kursu marek polskich późniejszej emisji, t. zw. „Kościuszkowskich".

Ażeby określić stanowisko Polski w tej zawiłej sprawie należy zrozumieć, w jaki sposób marki te były puszczone w obieg i co stanowiło ich pokrycie. Rząd okupacyjny zużywał te marki na własne wypłaty w kraju. Za dostarczone mu przez P. K. K. P. banknoty władze te kredytowały wymienionej kasie pożyczkowej odpowiednie sumy w bankach berlińskich.

Tem właśnie tłómaczy się, że w aktywach bilansu naszej Kasy pożyczkowej w dniu 11 listopada 1918 roku, po wyjściu okupantów, ofiarowała suma około 800 miljonów marek niemieckich, ulokowanych w bankach berlińskich. Zarząd polski Kasy przejął tą pożyczkę. Tymczasem rząd niemiecki, wbrew intencji polskiego zarządu P. K. K. P. polecił bankom berlińskim zamienianie z funduszów wymienionych „not Kriesa" na marki niemieckie.

W ten sposób, a i dzięki zmienieniu pewnej części tych szw na korzyść Kasy, kwota 800 miljonów zmniejszyła się o połowę, t. j. że wynosi dzisiaj około 400 miljonów marek niemieckich. Spostrzegłszy, że pokrycie jest mniejsze od ilości „rzeszówek" w obiegu rząd niemiecki zakazał dalszej wymiany i zaczął szukać innych dróg dla zrzucenia z siebie odpowiedzialności za puszczone w obieg banknoty.

Wobec tego posiadacze „rzeszówek" w wielu wypadkach wystąpili przeciwko Rzeszy na drogę sądową, i, pomimo motywów przeciwnych skarbu niemieckiego, sprawę w pierwszej instancji wygrali, t. j. sądy nakazywały zamianę „rzeszówek" na marki niemieckie. Widząc swe niepowodzenie na drodze prawnej usiłował rząd niemiecki załatwić sprawę na drodze ustawodawczej i do ustawy o odszkodowaniach dla obywateli niemieckich, usuniętych z obszarów utraconych na mocy traktatu wersalskiego, wstawił punkt, iż Rzesza nie jest obowiązana do wymiany not Kriesa.

Zaznaczyliśmy już, że „rzeszówki" znajdują się przeważnie w rękach obywateli niemieckich, którzy już nawet założyli związek i energicznie wystąpili przeciwko wymierzonemu projektowi ustawy.

Niezależnie od tego, jak Rzesza załatwi spory ze swymi obywatelami, zaznaczyć należy, że rząd niemiecki zgłosił regres do P. K. K. P., względnie rządu polskiego. Motywy wysuwane przez Rzeszę, mogą być w pewnym stopniu formalnie uzasadnione, ale jedynie do wysokości wymienionych 400 miljonów marek. Powyżej rząd niemiecki sam musiałby ponosić odpowiedzialność. Z drugiej strony nasze państwo nie może uprzywilejować posiadaczy „rzeszówek" w stosunku do posiadaczy „kościuszkowskich", a to dlatego, że do tych pierwszych należą przeważnie obywatele niemieccy i spekulanci polscy. Wynika stąd, że interesy obydwuch państw nie są w danej sprawie sprzeczne, a przeciwnie, do pewnego stopnia równoległe.

Dr. Zygmunt Karpiński proponuje w „Przeglądzie Gospodarczym" następujące załatwienie sprawy:

„P.K.K.P., względnie rząd polski, przyjmuje za banknoty Kriesa odpowiedzialność narówni z banknotami późniejszych emisji, zwalniając rząd Rzeszy z odpowiedzialności za nie, natomiast rząd niemiecki zwalnia fundusze P. K. K. P. w bankach berlińskich z nałożonego na nie aresztu".

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 120.—, Kwartalnie Mk 360.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 15.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 135.—, Kwartalnie 400.— Zagranicą Mk. 200,— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 10 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 3 mk. za wyraz, najmniej 30 mk. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 2 mk. NADESŁANE: przed tekstem 30 mk., w tekście 40 mk., po tekście 20 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 15 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 500 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej od miejscowych. Za terminowy druk ogłoszeń i ofiar administracja nieodpowiada.

Redaktor i wydawca Wanda Sachsowa. W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86